

**SCHULZ  
BRUNO**

KARAKONY

Schulz Bruno

**Karakony**

«Public Domain»

**Bruno S.**

Karakony / S. Bruno — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

# Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

6

# Bruno Schulz

## Karakony

*Karakon* (daw.) – karaluch. [przypis edytorski]

Było to w okresie szarych dni, które nastąpiły po świetnej kolorowości genialnej epoki mego ojca. Były to długie tygodnie depresji, ciężkie tygodnie bez niedziel i świąt, przy zamkniętym niebie i w zubożałym krajobrazie. Ojca już wówczas nie było. Górne pokoje wysprzątano i wynajęto pewnej telefonistce<sup>1</sup>. Z całego ptasiego gospodarstwa pozostał nam jedyny egzemplarz, wypchany kondor<sup>2</sup>, stojący na półce w salonie. W chłodnym półmroku zamkniętych firanek stał on tam, jak za życia, na jednej nodze, w pozie buddyjskiego mędrca, a gorzka jego, wyschła twarz ascety skamieniała w wyraz ostatecznej obojętności i abnegacji<sup>3</sup>. Oczy wypadły, a przez wypłakane, łzawe orbity sypały się trociny. Tylko rogowate egipskie narośle na nagim potężnym dziobie i na łysej szyi, narośle i gruzły<sup>4</sup> spłowiało błękitnej barwy, nadawały tej starczej głowie coś dostojnie hieratycznego<sup>5</sup>.

Pierzasty habit jego był już w wielu miejscach przeżarty przez mole i gubił miękkie, szare pierze, które Adela raz w tygodniu wymiałała wraz z bezimiennym kurzem pokoju. W wyłysiałych miejscach widać było workowe, grube płótno, z którego wylaziły kłaki konopne. Miałem ukryty żal do matki za łatwość, z jaką przeszła do porządku dziennego nad stratą ojca. Nigdy go nie kochała – myślałem – a ponieważ ojciec nie był zakorzeniony w sercu żadnej kobiety, przeto<sup>6</sup> nie mógł też wróść<sup>7</sup> w żadną realność i unosił się wiecznie na peryferii życia, w półrealnych regionach, na krawędziach rzeczywistości. Nawet na uczciwą, obywatelską śmierć nie zasłużył sobie – myślałem – wszystko u niego musiało być dziwaczne i wątpliwe. Postanowiłem w stosownej chwili zaskoczyć matkę otwartą rozmową. Owego dnia (był ciężki dzień zimowy i od rana już sypał miękki puch zmierzchu) matka miała migrenę<sup>8</sup> i leżała na sofie samotnie w salonie.

W tym rzadko odwiedzanym, paradnym pokoju panował od czasu zniknięcia ojca wzorowy porządek, pielęgnowany woskiem i szczotkami przez Adelę. Meble przykryte były pokrowcami; wszystkie sprzęty poddały się żelaznej dyscyplinie, jaką Adela roztoczyła nad tym pokojem. Tylko pęk piór pawich, stojących w wazie na komodzie, nie dał się utrzymać w ryzach. Był to element swawolny, niebezpieczny, o nieuchwytniej rewolucyjności, jak rozhlukana klasa gimnazjalistek, pełna dewocji<sup>9</sup>.

---

<sup>1</sup> *telefonistka* – osoba obsługująca centralę telefoniczną, zajmująca się łączeniem rozmów. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *kondor* – duży ptak występujący w Ameryce Południowej, drapieżnik i padlinożerca. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *abnegacja* – brak troski o swój stan, wygląd i korzyści. [przypis edytorski]

<sup>4</sup> *gruzel* – grudka, zgrubienie. [przypis edytorski]

<sup>5</sup> *hieratyczny* – tu: uroczysty. [przypis edytorski]

<sup>6</sup> *przeto* (daw.) – więc, dlatego. [przypis edytorski]

<sup>7</sup> *wróść* (daw.) – wrosnąć. [przypis edytorski]

<sup>8</sup> *migrena* – silny, punktowy ból głowy. [przypis edytorski]

<sup>9</sup> *dewocja* – przesadna i ostentacyjna religijność. [przypis edytorski]

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.